

665EW

Przekrój

Warszawa
21-05-2009
T. / Nr 20

S

31



KULTURA



W spektaklu
Warlikowskiego
**muzyka
gra jedną
z głównych ról**

NIE LUDZKIE OFIAROWANIE

TEATR ŁUKASZ DREWNIAK

ZAISTE PIĘKNA JEST WIOSNA TEGO ROKU. CO miesiąc pojawia się spektakl gigant. Duszny, niewygodny, stawiający kluczowe pytania. Najpierw w „Trylogii” zobaczyliśmy Naród w poszukiwaniu formy i sensu istnienia, potem w „Teoremacie” był Bóg niepojęty i zachłanny zarazem, a w „Marilyn” opisano paradoks artysty uwięzionego w sztuce i w życiu. Linie narysowane przez Klatę (spojrzenie w przeszłość), Jarzynę (ruch ku górze) i Lupę (do wewnątrz) przecinają wszystkie obszary tematyczne, którymi naprawdę warto się w teatrze zajmować. Warlikowski wykreślił teatralną spiralę. Uruchomił sceniczną maszynę, która startuje z jednego punktu, potem wiruje w nieskończoność, coraz dalej od centrum, i przywiera do niej wszystko, co najważniejsze. Mit i historia, rodzina i los, wojna i Holocaust, miłość i śmierć, ofiarowanie i tchórzostwo.

„(A)pollonia” to próba zdefiniowania progę człowieczeństwa. Osobista obsesja reżysera jest jednocześnie czymś najtrudniejszym do objęcia we współczesnej kulturze. Zaczyna się od niezdarnej, pół granej, pół animowanej z pomocą dziecięcych manekinów, sceny z teatryku Korczaka w getcie. A potem śledzimy losy trzech kobiet, które złożyły siebie w dobrowolnej ofierze: Ifigenii, Alkestis, Apolonii Machczyńskiej. Dzięki śmierci pierwszej grecka flota wyruszyła pod Troję. Druga oddała swoje życie w zamian za życie męża. Trzecia została zabita za ukrywanie 25 Żydów. Za każdym razem obok nich był ktoś bliski – zdrajca tchórz, który nie zrobił nic, żeby je powstrzymać.

Genialną intuicją Warlikowskiego jest ustawienie opowiadań Hanny Krall w jednym rzędzie z tragediami greckimi. I tak jak Orestes była opowieścią o micie założycielskim demokracji, tak Holocaust jest kluczem do współczesności. Mity greckie zostają oświetlone łuną Zagłady, Holocaust zostaje przeczytany przez figury mityczne, którymi stają się prawdziwi bohaterowie prozy Krall.

Przestrzeń gry nie tworzy miejsca. To rodzaj stelażu do grania. Białe korytarz z me-

talowymi rampami oświetleniowymi jak na koncercie. Aktorzy i techniczni przeciągają po scenie szklany ruchomy moduł łazienki. Drugi obiekt, początkowo skryty po przeciwległej stronie, to moduł mieszkalny. Zrazu przestrzeń gry nie jest miejscem akcji. Są tylko jakieś szkice, punkty podparcia dla aktora – stół, manekin, metalowe rusztowanie. Prawie cały czas gra zespół rockowy, Renate Jett śpiewa po angielsku utwory w klimacie Björk i Sigur Rós. Aktorzy są uwięzieni w konwencji występu, każe im się mówić do mikrofonu, bardziej opowiadać swojego bohatera, niż go grać. A potem kolejne postaci przynoszą ze sobą dawny, zimnopiękny świat Warlikowskiego. Reżyser tworzy coś w rodzaju przestrzennego kolażu, przenikania się planów gry, ekranów i muzyki. Akcja dzieje się we wszystkich czasach naraz. Podczas wojny, w micie i we współczesności. W prawdziwym czasie teraźniejszym Warlikowskiego.



+++++

„(A)pollonia” według różnych autorów, reżyseria Krzysztof Warlikowski, scenografia i kostiumy Małgorzata Szcześniak, światło Felice Ross, Nowy Teatr w Warszawie

„(A)pollonia” jest studium wojennego strachu, rozpacz i powojennej zgryzoty. Ale nikt nie wskazuje palcem – to było zło absolutne. Dobro również nie zostaje podważone, podobnie jak sens ofiary trzech kobiet. Warlikowski zawsze bada dwie strony medalu. W ofierze z czystego dobra szuka ziarenek nieoczywistości: egoizmu, depresji, braku wyobraźni, ucieczki przed życiem. Ifigenia, Alkestis i Apollonia są tak samo bezradne wobec tego, co się dzieje, jak ci, za których się poświęcają. Trudno uznać je za kozły ofiarne, niewinne ofiary zbiorowej nienawiści. Bo są świadome, podejrzanie racjonalne, rozumieją konsekwencje, choć stają przed decyzjami, które ich bliskich przerastają. Warlikowski wie, że ofiara z życia niszczy nie tylko samą ofiarę, ale także jej rodzinę. Złości go robienie show z ocalenia, z wojny, z Zagłady. To nie były żadne mistrzostwa świata w przeżyciu w ekstremalnych warunkach, Holocaust survival. Sensem życia nie zawsze jest przeżycie. Może cza-

„(A)POLLONIA”
KRZYSZTOFA
WARLIKOWSKIEGO
PRZYGOTOWANA NA
INAUGURACJĘ NOWEGO
TEATRU TO OPOWIEŚĆ
O TYM, ŻE SENSEM
ŻYCIA NIE ZAWSZE
JEST PRZEŻYCIE. MOŻE
CZASEM PO PROSTU
GODNA ŚMIERĆ



Maciej Stuhr i Małgorzata Hajewska

sem po prostu godna śmierć. Jak tych dzieci od Korczaka, które „czwórkami do Auschwitz szły”.

W funkcji komentatorów pojawiają się Coetzee i Littell. Z książki „Elisabeth Costello” weszła do przedstawienia idea zrównania zagłady Żydów z odbywającym się wciąż holocaustem na zwierzętach. To metafora stosunku człowieka niszczyciela do świata. Nie chodzi już o jedno konkretne zło, które się zdarzyło, ale o całą strategię ludzkości.

Ostatnia scena ma charakter karkotyczny. Postaci z antycznych i nazistowskich rzezi rodzinnych przychodzą do wnętrza pokoju. Zespół Renate Jett gra w środku ostatnią piosenkę. Aktorzy kołyszą się w rytm muzyki. To ostateczny azył i arka ocalenia na scenie. Można odpocząć, zrzucić postać z siebie. Zapomnieć o piekle, które odegrano przed nami. Muzyka zawsze trwa dłużej niż koszmar.

PS O aktorach nie piszę, wszystkie role są genialne. □